

# „Nie dążyłem do spędzenia swojej młodości w więzieniach i łagrach” – wywiad z dr. Semenem Gluzmanem, autorem „Podręcznika psychiatrii dla dysydentów”

rozmawiają dr Natalia Olejnik i dr hab. Sławomir Murawiec

Psychiatria Spersonalizowana 2023; 2(2-3): 82–84

<https://doi.org/10.5114/psychs.2023.129459>

24 lutego 2023 r., w pierwszą rocznicę rosyjskiej inwazji na Ukrainę, odbyła się dziewiąta doroczna międzynarodowa konferencja Stowarzyszenia Psychiatrów Ukrainy (odpowiednik Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego) „Cena pokoju w naszych czasach”. Ze względów bezpieczeństwa spotkanie zostało zorganizowane w Warszawie. W przemówieniu powitalnym pierwsza dama Ukrainy Ołena Zetenska zwróciła uwagę na to, jak wielki wpływ wywiera wojenna rzeczywistość na stan psychiczny społeczeństwa: – *Inwazja ma nie tylko wymiar fizyczny, ale jest też inwazją na psychikę milionów ludzi. Według WHO w ciągu najbliższych 5 lat co drugi Ukrainiec zmierzy się z problemem psychicznym. To ogromne wyzwanie dla każdego kraju europejskiego.*

Skorzystaliśmy z okazji, aby porozmawiać o życiu opartym na wierności sobie i swoim wartościom z prezydentem Stowarzyszenia Psychiatrów Ukrainy, byłym więźniem politycznym i dysydentem, psychiatrą i obrońcą praw człowieka, dr. Semenem Gluzmanem.

**Natalia Olejnik:** Chciałabym pogratulować panu i całemu zespołowi Stowarzyszenia Psychiatrów Ukrainy sukcesu przeprowadzonej konferencji w Warszawie. W tym wydarzeniu wzięli udział prezydenci i przedstawiciele ponad 20 stowarzyszeń, towarzystw i związków psychiatrycznych.

**Semen Gluzman:** Moim zdaniem nasza konferencja w Warszawie była bardzo udana. Faktycznie zorganizowały i przeprowadziły ją dwie kobiety: Irina Pinchuk [wiceprzewodnicząca Stowarzyszenia Psychiatrów Ukrainy – red.] i Natalia Priannikova [przewodnicząca do spraw kontaktów międzynarodowych Stowarzyszenia Psychiatrów Ukrainy – red.]. My, mężczyźni, skorzystaliśmy z ich pracy.

Jestem szczęśliwy, że w końcu pozbyliśmy się radzieckiej tradycji nudnych przemówień radzieckich pseudonaukowców i zmuszania lekarzy do ich występowania. Polska psychiatria nie doznała takiego głębokiego radzieckiego wpływu. Nasza konferencja

w Warszawie była wolna od tych praktyk z przeszłości, charakterystycznych dla totalitarnego państwa.

**Sławomir Murawiec:** W historii psychiatrii kojarzony jest pan z najwyższym stopniem odwagi. To właśnie pan protestował przeciwko nadużyciom psychiatrii ze strony radzieckiej władzy. Uważamy, że każdy psychiatra powinien pamiętać, że bronił pan honoru naszej dyscypliny, płacąc za to własnym cierpieniem.

**S.G.:** Mówiąc o przeszłości, o mojej przeszłości – nie dążyłem do spędzenia swojej młodości w więzieniach i łagrach. Chciałem czegoś innego: być dobrym, prawdziwym lekarzem i chronić swoich pacjentów, pomagać im i ich rodzinom. Niestety, psychiatria w moim kraju w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych minionego wieku była narzędziem represji wobec ludzi o innych poglądach. A ja, nieco romantycznie wychowany młody człowiek, chciałem czegoś innego – czystości i uczciwości w moim zawodzie.

**N.O.:** Co pan najbardziej zapamiętał z pierwszych lat swojej pracy?

**S.G.:** Historię psychiatrycznego prześladowania znanego obrońcy praw człowieka, generała Petra Hryhorenki\*. Sprawa była wtedy znana wielu ludziom, ale żaden radziecki psychiatra nie stanął po jego stronie i nie obronił honoru swojego zawodu. Po ukończeniu studiów medycznych zostałem psychiatrą. W 1970 r. pracowałem jako lekarz w Żytomierzu i wykorzystując materiały samizdatu [publikacje bezdebitowe, czyli bez dopuszczenia do rozpowszechniania przez stosowny urząd – red.] oraz dokumenty przedstawione mi przez Sofię Wasiliewną Kalistratową – adwokatka Petra Hryhorenki, zacząłem pracować nad analizą jego prześladowania przez psychiatrów. Po roku mój dokument był gotowy, przesałem go do Moskwy do Andrieja D. Sacharowa.

**N.O.:** Bardzo odważny krok młodego psychiatry.

**S.G.:** Czy się bałem? Oczywiście, bałem się. Miałem świadomość życia w totalitarnym państwie i już wiedziałem o prześladowaniach ze strony groźnego, okrutnego KGB. No cóż, nie będę ukrywał, że liczyłem na to, że ta czara mnie ominie. Ale w maju 1972 r. mnie aresztowano. Później było śledztwo, sąd, długie tygodnie w celi wewnętrznej więzienia KGB – w samotności, bez żadnego kontaktu ze światem zewnętrznym. I nagle nieoczekiwane szczęście – 20 dni życia w jednej celi z Wasylem Stusem\*\*. Wtedy w więzieniu on tłumaczył Rilkego, mojego ulubionego poetę!

A potem był etap. Przepętniony wagon z więźniakami. W zwykłym przedziale, z kratami zamiast drzwi, przewożono 16 osób. Dwie doby w swierdłowskim więzieniu, w celi z wybitym oknem, na metalowych nakrętkach, bez kołdry. Tam, kiedy po raz pierwszy mnie ogolono na łyso, uświadomiłem sobie nieodwracalność wydarzeń.

W styczniu 1973 r. wreszcie przywieźli mnie do obozu, do swoich. Po kilku dniach opanowałem podstawowe obozowe lekcje. W obozie politycznym na Uralu uświadomiłem sobie, że moje życie nie jest już takie smutne. Obok mnie żyli i pracowali ludzie, którzy mieli wyroki po 25 lat, wielu z nich siedzieli w więzieniach i obozach od czasów Stalina. Większość pochodziła z zachodniej Ukrainy, byli też Litwini, Łotysze, Estońscy. Rozmawiając z nimi, poznawałem rzeczywistość historii mojego kraju, rzeczywistość, którą radziecka władza sumiennie ukrywała przed swoim ludem.

W obozie, przebywając z tymi niesamowitymi ludźmi, zrozumiałem, że nie ma sensu bać się przyszości. Przetrwali i zachowali ludzką godność mimo wyroku 25 lat. A ja miałem tylko 7 lat i 3 lata zsyłki na Sybirze! Tam, obok nich, nauczyłem się nie bać ani Breżniewa, ani jego KGB. Wstąpiłem do grupy oporu obozowego i nauczyłem się pisać i przekazywać na wolność tzw. ksywy [list przemycony tajnie z celi do celi, z więzienia do więzienia lub na zewnątrz – red.]. Tak słowo stało się moją codzienną bronią.

**S.M.:** Proszę powiedzieć kilka słów o swojej pracy z Władimirem Bukowskim\*\*\* nad „Podręcznikiem psychiatrii dla dysydentów”.

**S.G.:** Kiedyś słynny dysydent Włodzimierz Bukowski podszedł do mnie i zaproponował wspólną pracę nad tekstem „Podręcznik psychiatrii dla dysydentów”. – *Jesteś byłym psychiatrą, a ja byłem więźniem szpitala psychiatrycznego. Taki dokument jest potrzebny, aby dysydenci mniej bali się represji psychiatrycznych* – powiedział. Zgodziłem się. Włodzimierz zdążył napisać przedmowę do tego dokumentu, ale niedługo potem został przeniesiony z naszej grupy do więzienia politycznego w mieście Włodzimierz, więc musiałem pracować sam. Napisałem ten tekst dwukrotnie, tak składały się okoliczności. Bukowski zobaczył

\*Petro Hryhorowycz Hryhorenko, urodzony na Ukrainie, był radzieckim wojskowym oraz politykiem. Później stał się aktywistą walczącym o prawa człowieka i dysydem w ZSRR. Był kandydatem nauk wojskowych, jednak jego kariera została zniszczona po krytyce Nikity Chruszczowa, I sekretarza KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Hryhorenko był poddawany działaniom tzw. represyjnej psychiatrii, zdegradowany do stopnia szeregowca, pozbawiony pracy, przywilejów i emerytury wojskowej. Hryhorenko był jednym z założycieli Grupy Helsińskiej w ZSRR oraz Ukraińskiej Grupy Helsińskiej. W końcu lat 70. XX wieku wyjechał na leczenie do Stanów Zjednoczonych, gdzie pozostał na emigracji po tym, jak władze ZSRR pozbawiły go radzieckiego obywatelstwa. Zmarł w Nowym Jorku 21 lutego 1987 r.

\*\*Wasyl Stus, uznany za najwybitniejszego ukraińskiego poetę w drugiej połowie XX wieku. Był również aktywnym członkiem ruchu narodowego lat 60. W 1985 r. został nominowany do Nagrody Nobla w dziedzinie literatury. Zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach w karcerze w nocy z 3 na 4 września 1985 r.

\*\*\*Władimir Konstantinowicz Bukowski urodził się 30 grudnia 1942 r. w Belebju. Rosyjski obrońca praw człowieka, pisarz, publicysta, więzień polityczny oraz polityk polskiego pochodzenia. Jeden z najaktywniejszych i najbardziej znanych na świecie uczestników ruchu dysydenckiego w ZSRR. Spędził w sumie 12 lat w więzieniach i na obowiązkowych leczeniach psychiatrycznych.

nasz ukończony dokument po raz pierwszy w Anglii, gdzie osiedlił się, kiedy wymieniono go na chilijskiego komunistę Luisa Corvalána.

Po odbyciu 10 lat kary wróciłem do Kijowa, do Ukrainy. Nie mogłem wykonywać zawodu psychiatry. Nie mogłem również opuścić ZSRR, choć o moją emigrację zabiegało trzech sekretarzy stanu USA i brytyjski następca tronu, księżę Karol – tak, właśnie on, teraz król!

**N.O.:** Na zakończenie chciałabym zapytać o pana późniejsze publikacje.

**S.G.:** Zdecydowanie później przygotowałem i wydałem książkę wspomnień „Rysunki z pamięci, czyli wspomnienia więźnia”. Jej trzecie wydanie właśnie się uka-

zało. Została ona przetłumaczona na język niemiecki, a teraz jest przygotowywana do publikacji w Wielkiej Brytanii. W mojej książce znajdziecie wiele szczegółów dotyczących obozowego życia, opowieści o ludziach, którzy żyli w niewoli, ale nie stracili godności.

Teraz, po kilku dziesięcioleciach, często w bezsenne noce rozmawiam z moimi zmarłymi przyjaciółmi z obozu. W tym niby normalnym, wolnym życiu jest mi samotnie i zimno bez nich. To nie jest objaw choroby psychicznej. To tylko tęsknota za wolnością, którą mieliśmy tam, w niewoli. Tutaj jest mi trudniej. Teraz, w tym niby normalnym, wolnym życiu jest mi samotnie i zimno bez przyjaciół z obozu. Tęsknię za wolnością, którą mieliśmy tam, w niewoli.